

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 2 (288) ROK VII

WARSZAWA 9. I. 1966

CENA 2 Zł



NAJŚWIĘTSZA RODZINA

(Haft wykonany przez siostry zakonne
w klasztorze w Płocku)



z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan (3, 12—17)

Bracia: Przyobleczcie się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani w tkiwne miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, niech z radością zamieszka w sercach waszych i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w lasce śpiewając Bogu w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie, w słowie lub uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa czyńcie, dziękując przez Niego Bogu Ojcu.



według św. Łukasza (2, 42—52)

Gdy miał Jezus lat dwanaście, udali się do Jerozolimy według zwyczaju onego święta. A po upływie dni, gdy wracali, zostało Dziecię Jezus w Jerozolimie, a nie wiedzieli o tym rodzice Jego. I mniemając, że jest On w gromadzie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy, szukając Go. I stało się, że po upływie dni trzech znaleźli Go w świątyni, siedzącego w pośród doktorów, słuchającego ich i zadającego im pytania. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami Jego. I ujrawszy Go, zdziwili się. I rzekła doń Matka Jego: Synu, cóżes to nam uczynił? Oto ojciec Twój i ja, bolejąc, szukaliśmy Ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, był winienem? Lecz oni nie zrozumieli tych słów, które im mówił. I udał się z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. Jezus zaś wzrastał w mądrości i latach, i w lasce u Boga i u ludzi.

„I przyszedł do Nazaretu, i był im poddany” (Łk. 2, 51)

Od chwili, kiedy Zbawiciel, opuściwszy tajemnicze lono Trójcy Przenajświętszej, zstąpił na lono rodziny św. w Nazarecie, jest w każdej rodzinie coś Boskiego. Chrystus Pan chciał być nie tylko wrodzony w św. rodzinę nazaretańską, ale pragnie z każdym dzieckiem na nowo zostać przyjęty do naszych rodzin. I tak przechodzi Boskie Dzieciątko przez wszystkie nasze rodziny, ciche i niewidzialne w swej postaci, ale przebogate rozdaje laski i błogosławieństwa dla tych, którzy je przyjmują. Każda więc rodzina, która swoje dzieci chce wychować w duchu i w miłości Chrystusowej, musi być odbiciem św. rodziny z Nazaretu.

ŚWIĘTA RODZINA NAZARETAŃSKA JEST NASZYM WZOREM W PRACY. — O ukrytym życiu św. rodziny z Nazaretu wiemy zaledwie mało. Opis św. Łukasza jest bardzo zwięzły: Dwunastoletni Jezus „był im poddany” (Łk. 2, 51). Józef był cieślą w małym miasteczku górskim. Był biedny, jak wszyscy rzemieślnicy w owych czasach, żył wraz z rodziną z pracy rąk. Było więc rzeczą zrozumiałą, że Jezus pomagał w pracy swemu opiekunowi; później nawet nazywano go „synem cieśli” (Mt. 13, 55), co z pewnością oznacza, że Jezus pracował jako cieśla wraz z św. Józefem.

W swoich przypowieściach Zbawiciel zdradza wyjątkową znajomość tego rzemiosła. Wie, że każdy, kto chce postawić wieżę, musi w pień zrobić kosztorys, gdyż w przeciwnym razie może być zmuszony do przerwania pracy, bo mu zabraknie pieniędzy; lepiej więc w ogóle nie zaczynać, zamiast się później ośmieszyć (por. Łk. 14, 28—30).

Przy końcu swego kazania na górze przedstawia w sposób bardzo żywy, jak fachowiec, ruinę domu, zbudowanego na piasku, a nie na opoce (por. Mt. 7, 24—27). Wspomina to zdźbło w oku, które sam odczuwał, oraz tę belkę, którą dźwigał na własnych ramionach (por. Mt. 7, 3—5).

Z tych porównań wynika, że Jezus nie tylko posiadał fachowe znajomości zawodu cieślarskiego, ale także chętnie wykonywał tę pracę przy boku swego opiekuna.

Czy każdy mężczyzna wykonuje swój zawód z taką sumiennością jak św. Józef? I czy każdy ojciec dzieci swoje tak przynagla do pracy czyniąc je odporne i pracowite w późniejszym życiu?

A o Jezusie co słyszymy? „I był im poddany” (Łk. 2, 51). I to nie tylko do osiemnastego czy dwudziestego pierwszego roku życia, lecz jak długo był przy swoich rodzicach, służył im i dla nich pracował. Oto napomnienie dla naszej uczącej się i dorastającej młodzieży!

A co nam podaje Pismo św. o Maryi? Tak mało wiemy o jej zajęciach i życiu domowym. A jednak pewni jesteśmy, że jej uwadze nie uszła żadna potrzeba w domu, skoro na godach w Kanie zauważyła zakłopotanie nowożeńców, gdy im zabrakło wina, czyniła wszystko, by temu brakowi zapobiec. Z pewnością spełniała każde życzenie swoich najdroższych, jakie tylko wyczytała w ich oczach, usuwając słowem i czynem każdy cień z ich życia codziennego. Oto przykład dla naszych niewiast i matek!

RODZINA ŚWIĘTA JEST DLA NAS WZOREM W MODLITWIE. — W czasie obrzezania Jezusa Józef, oblubieniec Maryi, był obecny. Gdy Maryja swoje dziecko niosła do świątyni, by złożyć ofiarę oczyszczenia, Józef siedł przy jej boku. — A czy nie zdarza się czasami, że kapłan, przychodząc udzielić chrztu św., zastaje samą tylko matkę chrzestną, bo mężczyzna gdzieś się zawie-ruszył? Dlaczego przy łożu chorego same tylko klęczą niewiasty, kiedy kapłan udziela sakramentów św., a mężczyźni rzadko są obecni? Trzeba przyznać, że nasze niewiasty i matki wykazują daleko więcej odwagi i ducha katolickiego aniżeli mężczyźni i ojcowie, których często opanowuje lęk i chwiejność religijna!

A w niedzielę i święta, czyż to rzadki wypadek, że same niewiasty muszą iść do kościoła, a mężczyźni nie widać na Mszy św. i innych nabożeństwach? Z pewnością wielu z nich jest zajętych pracą czy też innymi obowiązkami. Ale i to jest pewne, że nasze kościoły byłyby na każdym nabożeństwie przepelnione, gdyby każdy mężczyzna stał przy boku swojej żony, jak św. Józef obok Maryi.

W dalszym ciągu czytamy w Ewangelii następujące słowa: „A rodzice jego chodzili co roku do Jerozolimy na uroczysty dzień Paschy. I gdy miał już lat dwanaście, udali się do Jerozolimy według zwyczaju onego święta” (Łk. 2, 41, 42).

Ojciec i matka, czy wy jeszcze chodzicie ze swoimi dziećmi do kościoła? A może wy w ogóle nie wiecie, co wasze dzieci robią i gdzie się obracają w czasie niedzielnej Mszy św.?

Rodzice, czy wy jeszcze razem z waszymi dziećmi klękacie przy balaskach do Komunii św.? Możecie być pewni, że wspólna Komunia św. więcej zaszczepia miłości i posłuszeństwa w sercach waszych dzieci niż dużo pięknych słówek. Wspólne przystępowanie do Komunii św. łączy całą rodzinę ściślej aniżeli przytulne mieszkanie.

Ojciec i matka, czy wy jeszcze razem z dziećmi stajecie do modlitwy przed jedzeniem? Jeżeli dzieci nie widzą już więcej swoich rodziców na modlitwie, to wtedy z trudem tylko im wierzą; a jeżeli nie widzą, że ich rodzice jeszcze chodzą do sakramentu pokuty, to nie zawsze są im posłuszni. Rodzice, nie wolno wam o tym zapomnieć!

A czy waszym dzieciom w domu dajecie Pismo św., katechizm lub inną książkę religijną? Jesteście przecież współodpowiedzialni za wychowanie religijne waszych dzieci! Sam kapłan, który ich uczy raz lub dwa razy w tygodniu, znajdzie się na pozycji straconej, jeśli wy nie staniecie przy jego boku. Jest obowiązkiem was wszystkich prawdy wiary naszej dzieciom swoim wyjaśniać, tłumaczyć i przyswoić.

A więc rodzice i ich dzieci wspólnie chodzą do kościoła! Rodzice razem z dziećmi klękają do Komunii św.! Rodzice wraz ze swoimi dziećmi odrabiają lekcje religii! Wszystko to powinni czynić wspólnie, pomni na słowa Chrystusa Pana: „Gdzie bowiem dwaj lub trzej są zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem pośród nich” (Mt. 18, 20).

Ks. dr ST. MAĆKOWIAK

CZEŚĆ DLA BOŻEGO IMIENIA

Drugie przykazanie Dekalogu brzmi: „Nie będziesz brał imienia Pana, Boga swego, nadaremnie, bo nie będzie miał za niewinne-go Pan tego, kto wzięby imię Pana, Boga swego nadaremnie.”

Przy okazji rozważań nad imieniem Stwórcy można zauważyć, że Pismo św. Starego Testamentu podaje siedem różnych nazw Boga, które dadzą się uszeregować w trzech grupach: a) imię właściwe — Jahwe czyli Stwórca; b) imiona oznaczające przymioty wewnętrzne Bóstwa: Wszehmocny (Szaddai), Najwyższy (Elion), Święty (Kadosz); c) imiona wyrażające stosunek Boga do świata: Mocny (El), Człgodny (Elohim), Pan (Adonai). Pismo św. Nowego Testamentu na pierwszy plan wysunęło nazwę „Ojciec niebieski”. Polskie imię Bóg wywodzi się z sanskryckiego czasownika bhag czyli czcić, błagać.

W trzeciej księdze Mojżeszowego Pentateuchu czytamy o strasznej karze na bluźniercę. Wyprowadzono go za obóz (na pustyni) i ukamienowano. Wtedy Jahwe powiedział do Mojżesza: „A synom Izraela powiedz: Człowiek, który by złorzeczył Bogu swemu, poniesie karę swą. A kto by bluźnił imieniu Pańskiemu, niech śmiercią umrze: kamieniami go zabije wszystek lud. I uczynili synowie Izraela tak, jako był przykazał Pan Mojżeszowi”. (Kapł. 24, 10—23). Od tego czasu Izraelici tak się bali już nie tylko bluźnierstwa, lecz i nadużywania imienia, że nigdy nie wymawiali słowa Jahwe tj. Stwórca. (Stąd i błędnie w średniowieczu tę nazwę hebrajską przekreślono na Jehowa).

Drugie przykazanie ma charakter negatywny. Zakazuje nadużywania imienia Bożego. W tym znaczeniu nie wolno wzywać Boga w gniewie i złości, nie wolno mówić o Bogu w sposób niekulturalny, nie wolno z Boga kpić, żartować i bawić się kosztem Jego imienia.

Wiadomo, że uczucia religijne ludzi wierzących podlegają ochronie prawnej w każdym państwie współczesnym. Podstawą tych uczuć jest szacunek dla Istoty przez ludzi wierzących wielbionej. Nie do pomyślenia jest bezkarność w stosunku do bluźnierców i kpiarzy z rzeczy dla innych ludzi świętych.

Ze sprawą szacunku dla imienia Bożego wiąże się przysięga czyli wzywanie Boga na świadka. Czy przysięga jest dozwolona? Oczywiście, że tak. Owszem, jest zalecana jako akt czci dla imienia Bożego, ponieważ człowiek przysięgający świadom własnej omylności i słabości powołuje się na powagę Boga jako Istoty Wszehwiedzącej i Wszeh-

potężnej, która może ukarać kłamstwo. Naturalnie chodzi tu o przysięgę szczerą a nie upozorowaną. (Nie jest przysięgą powiedzenie: „Jak Boga Kocham”, ponieważ nikt nie wie jak to „kochanie” wygląda naprawdę). Mówimy cały czas o przysiędze religijnej. Nie jest przysięgą religijną taka formuła, w której nie występuje imię Boga. Przysięga religijna fałszywa wprost sprzeciwia się drugiemu przykazaniu i jest grzechem ciężkim. Stanowi ona kłamstwo potwierdzone powagą wiary religijnej, a poza tym — jak każde kłamstwo — zrywa więzy społeczne, niszcząc wzajemne zaufanie pomiędzy ludźmi.

Właściwy duch drugiego przykazania rozumie ten chrześcijanin, który się modli. W modlitwie też wzywamy Imienia Bożego, lecz z takim szacunkiem, na jaki zasługujemy. Nie chodzi tu wyłącznie o klęczenie przed ołtarzem z rękami złożonymi lub o recytowanie jakichś formułek z książeczki do nabożeństwa. Jezus Chrystus powiedział: „Zawsze się należy modlić a nie ustawać” (Łuk. 18, 1). Owa nieustanna (choć nienormalna) modlitwa to czynienie wszystkiego na „chwałę Boga” według nauki Ap. Pawła: „Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor. 10, 31). Ową nieustanną modlitwę miał na myśli Chrystus, gdy wołał: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i uginacie się pod ciężarem, a ja was pokrzepię. Weźmijcie jarzmo moje na siebie i ucicie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych” (Mat. 11, 28—29).

Jest wszakże jeszcze innego rodzaju modlitwa, mianowicie akt wzniesienia myśli do Boga zwłaszcza w jakiejś potrzebie. Taka modlitwa to po prostu prośba dziecka do ojca lub do kogoś bliskiego, kto nam może pomóc i chce pomóc. W wielkiej nauce wygłoszonej w Wieczerniku do Apostołów Chrystus powiedział, ażeby się modlić do Boga w imię Jego, tj. w imię Jezusa Chrystusa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosicie będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w imię moje, proście a otrzymacie, aby radość Wasza była pełna” (Jan 16, 23—24).

W myśl tego pouczenia Kościół Powszechny wszelkie modlitwy liturgiczne kończy zawsze słowami: „Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa...” Również i w prywatnych modłach należy o tym pamiętać, aby radość nasza była pełna, abysmy otrzymali to od Boga, co nam tak bardzo potrzebne.

Ks. dr S. WŁODARSKI

KRONIKA EKUMENICZNA

W uroczystościach jubileuszowych Ks. Biskupa Andrzeja Wantuły, które odbyły się z okazji 60 rocznicy urodzin, wzięli udział m. in. delegaci Kościoła luteranckiego z NRD z Biskupem Mitzenheimem, z NRF z ks. Kloppenburgiem, ze Słowacji z Biskupem Chobadą, również przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Z Kościoła Polskokatolickiego w uroczystościach udział wzięli: Ks. Biskup Julian Pękala, Ks. Inf. T. Majewski, Ks. Dyr T. Gołówka.



W Chicago (USA) zmarł w wieku 79 lat prof. Paweł Tillich (z pochodzenia Niemiec), teolog i filozof protestancki, autor dzieła „Teologia systematyczna”.



W Watykanie został wyświetlony film o życiu i działalności Jana XXIII, noszący tytuł: „I zjawił się człowiek”. Na pokazie obecny był papież Paweł VI.



Metropolita Nikodem brał udział w uroczystościach zamknięcia Sesji Soboru Watykańskiego.



29-letni archimandryta J. Pojarkow z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego został podniesiony do godności biskupiej. Sakrę biskupią otrzymał 26 grudnia ub. r.



W październiku ub. r. w kościele św. Trójcy w Warszawie Ks. Biskup Dr A. Wantuła w asyście ks. rektora dr W. Niemczyka i ks. prob. Trenklera dokonał ordynacji dwóch magistrów teologii: Jana Poloka i Edmunda Schmidta. Kazanie wygłosił ks. rektor dr W. Gastpary. W tymże samym miesiącu w Jaworzcu Ks. Bp Wantuła w asyście ks. sen. A. Wegerta i ks. prob. R. Janika dokonał ordynacji magistrów teologii: Alfreda Biety i Marcina Lukasa.



Grudniowy numer „Zwiastuna” zawiera m. in. wywiad z Ks. Bp A. Wantułą. W wywiadzie tym m. in. czytamy:

„Red.: Ksiądz Biskup miał dużo sposobności poznania świata i ludzi. Jaki kraj zapisał się w pamięci Księdza Biskupa najgłębiej?”

Odp.: Palestyna. Miałem szczęście jako student wziąć w 1930 r. udział w pielgrzymce ewangelików francuskich do Ziemi Świętej. Było się młodym i wrażliwym, przeżywało się wszystko na świeżo i głębiej aniżeli dziś. Zwiedziłem wówczas Syrię, Galileję, Samarię i Judeę i wszędzie szukałem śladów Jezusa. Znajdowałem je przede wszystkim w przyrodzie, jak niedys Renem, którego wspomnienie towarzyszyło mi na szlakach wędrowki. Na tle krajobrazu palestyńskiego z 1930 r. Ewangelie nabierały wyrazistości i koloru. Stosunkowo obojętnie odnosiłem się do wątpliwej autentyczności zabytków murowanych oczarowany byłem przyrodą, krajobrazem. Kiedym w bieżącym roku po raz drugi oglądał części Palestyny leżące w obrębie państwa Jordanii, musiałem stwierdzić, iż krajobraz uległ ogromnym zmianom, które grożą zniekształceniem dawnego obrazu biblijnego. Współczesna cywilizacja wdarła się na pola Galilei i wycisnęła na nich piętno. Nowoczesność przekształcała również krajobraz judzki. Stoki Góry Oliwnej zostały splamione bielą nowoczesnych will. Na szczycie znajduje się luksusowy hotel, aby turyści mogli się pochwalić, iż spędzili na niej noc. Jedynie pustynny krajobraz Judei zachował w znacznej mierze swój pierwotny charakter, czego już nie można powiedzieć o ujściu Jordanu i Kotlinie Morza Martwego. Podobnie okolice Betlejem, Hebronu i innych miejscowości biblijnych przybierają nowoczesną szatę. Palestyna jest dla chrześcijanina krajem szczególnym, bliskim i drogim ze względu na objawienie Boże, jakie w niej miało miejsce. Zwiędzamy ją nie tak jak inny kraj, lecz jako ziemię, która była ojczyzną Jezusa Chrystusa”.

GDZIE JEST PRAWDA?

W ogłoszonym schemacie „O obecności Kościoła w świecie współczesnym” mówi się o tym, że Kościół Rzymski chce służyć światu m. in. prawdą, zasadami moralnymi, powagą. Chce zająć czynną postawę w walce ze złem, nieprawością, upadkiem moralnym, obłudą itp.

Głoszenie prawdy wymaga jednak szczerości i aktywnego miłosierdzia, wymaga także zrezygnowania z przemilczeń i niedomówień. Tymczasem w praktyce wygląda to rozmaicie.

Niedawno na specjalnej audiencji papież Paweł VI przyjął 250-osobową grupę b. żołnierzy hitlerowskich, uczestników bitwy o Monte Cassino. Jeden z byłych dowódców twierdzi ofiarował papieżowi pamiątkowy kielich kościelny.

Pisze o tym wydarzeniu wychodząca w Kanadzie „Kronika Tygodniowa” wyrażając przypuszczenie, że nie jest wykluczone, iż ofiarowany kielich pochodzi z klasztoru benedyktyńskiego opactwa na Monte Cassino. Nie o to jednak głównie chodzi. Jak się dowiadujemy, w czasie rozmowy z papieżem goście z NRF obarczyli odpowiedzialnością za zniszczenie zabytkowego klasztoru Polaków i Anglików. Żaden z oficjalnych przedstawicieli Watyka-

nu nie pokusił się nawet sprostować te oszczerstwa. Albo weźmy inny fakt.

Uznając prymat papieża reakcyjna część kleru greko-unickiego, która przebywa na emigracji w NRF, od pewnego czasu głośno domaga się rehabilitacji nacjonalistów ukraińskich spod znaku UPA. Tym żądaniem towarzyszy ciche poparcie i finansowa pomoc rewizjonistycznych kół zachodniemieckich i rzymskiej hierarchii. Dla wyjaśnienia musimy powiedzieć, że chodzi o rehabilitację tej samej UPA, która współpracując z hitlerowcami wymordowała w najokrutniejszy sposób tysiące Polaków, Żydów i innych, okryła się wiekopomną hańbą. Z rąk ukraińskich faszystów, podobnie jak i z rąk Gestapo zginęło wielu księży zajmujących patriotyczną postawę.

Również i w tym przypadku Watykan woli się nie wypowiadać.

Przyjmowanie na audiencjach b. żołnierzy hitlerowskich, niesprzeciwianie się próbom rehabilitacji faszystów, niezamowanie zdecydowanego stanowiska wobec agresywnych zakusów na polskie ziemie zachodnie, czyż te fakty nie dowodzą przekonywająco, że służenie światu prawdą i zasadami moralnymi w polityce Watykanu nie jest poważnie brane w rachubę.

FR. OSZMIANSKI

WYMIANA KULTURALNA POLSKA — JUGOSŁAWIA

W ostatnich latach notujemy duże zainteresowanie literaturą polską. Po wojnie w Jugosławii ukazało się około 150 pozycji autorów polskich. M. in. Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, Andrzejewskiego, Różewicza, Dygata, Jastruna, Żukrowskiego, Grochowiaka, Brandysa, Filipowicza, Bunscha, Kossak-Szatkowskiej. Wydano również obszerną antologię — „Polska poezja XX-lecia”. Z kolei w Polsce wydano około 50 pozycji wybitnych pisarzy Jugosławii, I. Andrica, M. Kreleży, D. Ciosica, V. Dernicy i in. Obszerny tom wydany u nas poświęcono noweli jugosłowiańskiej pt. „Liryka jugosłowiańska”.



NOWE RZĄDY W KONGO

Kongo (Leopoldwille) może poszczycić się... stabilnością... przewrótów rządowych. Przez 5 lat niepodległości Konga, kilkakrotnie zmieniały się rządy, a rekord swego rodzaju pobił prezydent Kasavubu, który przez te pięć lat jako jedyny polityk utrzymywał się przy władzy. Sprzykrzyło się jednak jego podkomendnym, którzy z sierżanta w 1960 r. awansował na generała, by w końcu r. 1965 stanąć na czele państwa, odsuwając w cień swego dotychczasowego zwierzchnika i prezydenta. Według starego powiedzenia „Przyjdzie kreska na Mateska”, ten „zbawca” i morderca Lumumby, pierwszego premiera rządu kongijskiego, doczeka się kresu swoich rządów.



W NRF TO SAMO

Chcąc nie chcąc, musimy stale wracać do tematu, który nas mimo wszystko z uwagi na swą powagę mocno absorbuje. Polityka militarystów zachodniemieckich, która przybiera coraz bardziej ostre formy, przypomina nam dawne czasy, kiedy to ten sam naród, otumaniony przez fanatycznego wodza, wywołał wojnę światową. W dwadzieścia lat po wojnie, jednej z najstraszliwszych w dziejach ludzkości, ci sami fanatyczni przywódcy, sięją niepokój w sercu Europy. My, Polacy do polityki militarystów i rewizjonistów mamy ugruntowany stosunek. Wiemy, co się kryje za plecami Straussa czy Erharda, żądających dopuszczenia NRF do broni jądrowej. Wiemy, co potrafiliby uczynić, gdyby się poczuli mocni i pewni. Dlatego musimy wiedzieć co się za Łabą dzieje, i co się kryje za pogrozkami chrześcijańskich demokratów. Nie ma dnia, by ci z Bonn, Monachium czy Norymbergi nie wyprawiali jakiejś checy politycznej, a wszystko po to by jak najlepiej przypodobać się swym opiekunom za Atlantykiem i osiągnąć pewną pozycję w Europie. Prasa nam doniosła, że w NRF i Berlinie Zach. przybiera wciąż na sile fala terroru, wobec autorów i zwolenników memorandum Kościoła ewangelickiego w sprawie sytuacji przesiedleńców oraz stosunków ze wschodnimi sąsiadami Niemiec. Autorzy memorandum otrzymali szereg listów z pogrozkami, a nieuchwytni sprawcy podpalają mieszkania zwolenników dokumentu EKD. Jakże to nam przypomina czasy dawnego „Frei Korps”.

A tymczasem ci co są winni aktów terroru, przyjęci przez dyplomę sekretariatu papieskiego, złożyli wyrazy wdzięczności za stosunek Watykanu do „przesiedleńców”. Wymowne i nie potrzebne komentarze! Prawda?

METRONEX

Jest to nasze najmłodsze przedsiębiorstwo polskiego handlu zagranicznego. Przedsiębiorstwo zajmować się będzie eksportem takiej aparatury jak aparatura jądrowa, przyrządy elektroniczne, maszyny matematyczne, kompletne układy regulujące, elementy automatyki, aparatura chłodnicza, aparatura laboratoryjna, sprzęt optyczny, maszyny biurowe itp. Aparaturę tę dostarczać będą i produkować m. in. Zakład Doświadczalny Aparatury Naukowej w Warszawie, Zjednoczone Zakłady Elektryczno-Pomiarowe, Zakłady ELWRO produkujące maszyny matema-

tyczne, i Państwowe Zakłady Optyczne produkujące wszelkiego rodzaju mikroskopy.

ZJAZD LITERATÓW

W grudniu ub. r. w Krakowie, obradował XV Zjazd Literatów Polskich, na którym oprócz szeregu wniosków, dotyczących rozwoju naszej literatury i działalności związku, wysunięto projekt zwołania pod koniec r. 1966 na zakończenie Tysiąclecia Państwa Polskiego Kongresu Kultury Polskiej. Pisarze uchwalili rezolucję przeciwko istnieniu broni atomowej na terenie NRF i apel do pisarzy świata wzywający do potępienia agresji amerykańskiej w Wietnamie, wybrano też nowe władze: Prezesem został ponownie Jarosław Iwaszkiewicz.

HINDUSI MARZĄ O BOMBIE ATOMOWEJ

India była jednym z tych państw, które najbardziej zarliwie wypowiadały się za zaprzestaniem wszelkich prób z bronią jądrową i za pełnym rozbrojeniem. Było to zgodne z odwieczną tradycją tego kraju, zwłaszcza zaś z dziedzictwem myśli Gandhiego, z jego koncepcją niestosowania przemocy. Ale sytuacja polityczna, jaka wytworzyła się ostatnio w tej części Azji, podważyła w umysłach Hindusów słuszność wyznawanych teorii. Próby z bronią nuklearną w Chinach i konflikt graniczny z Chinami, który w każdej chwili może przerodzić się w otwarty zatarg, mała wojna z Pakistanem o Kaszmir, nasuwają poważną wątpliwość, czy zasada niestosowania siły w konkretnych warunkach w chwili zagrożenia bezpieczeństwa państwa nie jest po prostu szkodliwa i godna napiętnowania z punktu widzenia patriotyzmu i realnej oceny interesów państwowych. Nic więc dziwnego, że w społeczeństwie hinduskim, w parlamencie i w rządzie przejawia się coraz silniejsze pragnienie wzmocnienia siły obronnej państwa, a nawet wyraźne zamierzenie produkcji własnej bomby atomowej.

Jakie możliwości posiada India dla zrealizowania tego rodzaju zamierzeń?

W 1960 r. z pomocą Kanady zainstalowano w Indii w miejscowości Trombay pierwszy reaktor atomowy. Komisja do spraw energii atomowej, działająca pod kierownictwem dr. Bhabasa, zatrudnia ponad dwa tysiące naukowców. Odkryto znaczne pokłady uranu i przystąpiono do ich eksploatacji. W 1968 r. przewiduje się uruchomienie dwóch

dalszych reaktorów atomowych. Specjaliści twierdzą, że India byłaby zdolna uruchomić produkcję bomby atomowej w ciągu 18 miesięcy, przy czym posiadane ilości plutonium, będącego produktem ubocznym pracy reaktora w Trombay, wystarczyłyby na produkcję dwóch bomb rocznie. Większe możliwości powstaną z chwilą uruchomienia dalszych reaktorów jądrowych.

Od stwierdzenia możliwości do faktu realizacji prowadzi niekiedy długa droga. W konkretnym wypadku istnieje cały szereg przeszkód, które powodują, że w najbliższym czasie India nie przystąpi do produkcji bomby atomowej. Przeszkodą formalną jest zobowiązanie, złożone w okresie uruchamiania pierwszego reaktora, że zarówno reaktor, jak i produkty pochodne, wytworzone w czasie jego pracy, zostaną wykorzystane wyłącznie dla celów pokojowych. Inną przeszkodę o podobnym charakterze stanowią względy moralne.

W rządzie premiera Shastri ścierają się różne poglądy na temat podjęcia ewentualnych prób z wytwarzaniem broni atomowej. Część ministrów sądzi, że dłużej nie można zwlekać, że dla bezpieczeństwa kraju należy natychmiast podjąć próby i możliwie najszybciej zapewnić sobie posiadanie bomby atomowej. Inna grupa ministrów wyraża przekonanie, że wystarczającą gwarancję bezpieczeństwa Indii stanowić może odpowiednie zobowiązanie mocarstw atomowych, a więc przede wszystkim Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. I wreszcie trzecia grupa, która — biorąc pod uwagę obecne trudności natury formalnej, moralnej i gospodarczej — radzi po prostu czekać na bardziej stosowną porę. Premier Shastri początkowo wzbierał się przed podjęciem prób z bronią atomową, zasłaniając się względami moralnymi. Jednak od chwili, gdy przewodniczący fundacji uczczenia pamięci Gandhiego wypowiedział się, że stworzenie silnej armii dla obrony sprawiedliwej sprawy nie jest sprzeczne z zasadami moralnymi Gandhiego, Shastri coraz częściej posługuje się argumentami gospodarczymi. Zdaje się, że jest to w tej chwili argument najbardziej decydujący. Produkcja bomby atomowej kosztuje zbyt drogo i India — podobnie jak wiele innych państw — nie może sobie na razie pozwolić na jej produkcję.

Czas jednak nie stoi w miejscu. Idealny pokój ciągle jest jeszcze nieosiągalnym marzeniem. Dlatego też, oceniając realnie sytuację, trzeba się liczyć, że coraz więcej państw sięgać będzie po straszną broń masowej zagłady.

PARAFIA POLSKOKATOLICKA W SKARŻYSKU-KAMIENNEJ

W Skarżysku-Kamiennej powstała parafia Kościoła Narodowego przed II-gą wojną światową. Przy ul. 1-go Maja mieściła się skromna kaplica, w której mieszkańcy miasta słuchali Mszy św. w języku naszych ojców.

Kiedy po II wojnie światowej Kościół Narodowy uzyskał legalizację, dzięki czemu nastąpił szybki jego rozwój, pomysłano również o przywróceniu dawnej parafii w Skarżysku-Kamiennej. W 1965 r. została reaktywowana parafia pod wezwaniem Ducha św. i Matki Bożej Bolesnej. O tym wydarzeniu pragnę powiedzieć obszerniej.

W kwietniu 1965 r. Prezydium MRN w Skarżysku-Kamiennej przydzieliło Kościołowi piękną, chociaż zdemolowaną kaplicę, która służyła do pewnego czasu jako kaplica dla zmarłych. Kiedy jednak w Skarżysku-Kamiennej wybudowano nowy szpital miejski, kaplica straciła na znaczeniu, gdyż większość zmarłych wyprowadzano wprost ze szpitala.

Mimo, że w mieście do obecnej chwili są trzy parafie rzymskie, żadna z nich nie zatoszczyła się o tę piękną kaplicę, która pozostawiona bez opieki ulegała stopniowemu niszczeniu. Chuligani powybijali doszczętnie wszystkie szyby w oknach, drzwi rozpadły się.

Dopiero 5 lutego 1965 r. ktoś z mieszkańców tego miasta zaalarmował o grożącej kaplicy ruinie w „Słowie Ludu” (gazecie Skarżyska) i napisał artykuł pt. „Czyj budynek?”. którego fragmenty cytuję:

„Sprawa, o której tu chcielibyśmy wspomnieć, jest zjawiskiem bardzo przykrym.

Otóż w Skarżysku Zachodnim znajduje się kaplica (kostnica), do której nikt się nie przyznaje. W Wydziale Zdrowia, gdzie poszukiwalimy opiekuna tego niezbędnego obiektu, powiedziano nam, że pieczę nad nim winien sprawować Wydział Gospodarki Komunalnej Prez. M. R. N. Niestety, z tą opieką coś nie wychodzi. Budynek jest zdewastowany w skandaliczny sposób. Powybijane okna, rozlatujące się drzwi i w ogóle brak odpowiedniego zabezpieczenia. Chcielibyśmy więc jak najprędzej dowiedzieć się, kto winien sprawować pieczę nad kaplicą (kostnicą), jakie kroki poczyniono w kierunku jej zabezpie-

czenia. Kto się przyzna? Może M. P. G. K?”
I oto „przyznała” się Kuria Diecezjalna w Krakowie, która zwróciła się do władz miejskich o przyznanie kaplicy. Oczywiście kaplicę otrzymała.

Księża rzymskokatolicy, gdy się dowiedzieli, że przyjechał ksiądz polskokatolicki, który jako robotnik z kielnią i pędzlem, z młotem i łopatą stanął do pracy, aby przywrócić kaplicy jej pierwotny wygląd, rozpoczęli walkę, aby przeszkodzić w remoncie.

Kaplica znajduje się w punkcie ruchliwym, więc ludzie z ciekawości zaglądali i pytali księdza ubranego w robocze ubranie: — Pani, co tu będzie, bo księża rzymscy mówią nam, że kościół Jehowy. Ksiądz w ubraniu cywilnym z uśmiechem odpowiadał: — Tu będzie parafia Kościoła Polskokatolickiego.

Sfanatyzowani wyznawcy Kościoła rzymskiego za namową swych duszpasterzy usiłowali przeszkodzić w otwarciu parafii. Również z ambon i w konfesjonalach prowadzono kampanię przeciw Kościołowi Polskokatolickiemu. Jednak znaleźli się ludzie, co przypomnieli sobie dawną parafię narodową, która mieściła się przy ul. 1-go Maja. Przypomnieli sobie pogrzeby, prowadzone przed wojną przez księży polskokatolickich, ich życzliwy stosunek do wiernych i ofiarną służbę człowiekowi. Dlatego opowiedzieli się za nowo powstałą parafią.

Znalazło się wielu ludzi dobrych, którzy chętnie służyli pomocą, podtrzymywali księdza na duchu i okazywali mu swoją miłość. Przede wszystkim należy tu wymienić rodzinę Cioków, która okazała szczególną ofiarność.

Uroczystość otwarcia zapowiedziana była na 27 czerwca 1965 r.

Nad drzwiami kaplicy umieszczono napis: „Witamy Cię, Dobry Nasz Pasterzu”.

W niedzielę już od godzin rannych zbierali się ludzie, chociaż jeszcze nie wierzyli, że przyjedzie biskup katolicki i że powstanie parafia katolicka, gdyż — jak wspominałem — księża rzymscy z pobliskich parafii, szczególnie z parafii św. Józefa w Skarżysku Zachodnim poprzez swoje intrygi chcieli przeszkodzić w uroczystości.

Ludzie gromadzili się wokół kaplicy z ciekawości, żeby zobaczyć, jak to wygląda kościół „heretycki”.

Wbrew twierdzeniu księży rzymskich, że w Kościele Polskokatolickim nie wierzy się w Matkę Najśw. i Świętych Pańskich — zobaczyli w ołtarzu głównym obraz Matki Bożej, a w ołtarzu bocznym obraz Najśw. Serca Pana Jezusa. Wtedy przekonali się o „prawdomówności” rzymskich duszpasterzy, co to z fałszem podobno nie mają nic wspólnego. Padały pytania: — Dlaczego księża rzymscy kłamią? Dlaczego nie chcą mówić prawdy o Kościele Polskokatolickim?

Ludzi przybywało coraz więcej. Przybyły delegacje z pobliskich parafii: z Radomia z ks. proboszczem Sękiem, z Ostrowca z ks. proboszczem Dudkiem, z Kielc i Huciska. Przyjechał także z Bolesławia ks. Kazimierz Janiszewski.

Przed godz. 11 procesja wraz z duchowieństwem i asystą wyruszyła ulicą Cmentarną do ul. Armii Ludowej, aby powitać Wikariusza Generalnego z diecezji krakowskiej — Ks. Infułata Tadeusza Majewskiego i Kanclerza Kurii — Ks. Leopolda Nowaka. Punktualnie o godz. 11-tej nadjechała „Warszawa” i wkrótce ukazała się wysoka postać Ks. Infułata Tadeusza Majewskiego. Po krótkim powitanju i wręczeniu białoczerwonych goździków, po wygłoszeniu wierszyków przez dzieci Ks. Infułata zaintonował pieśń Maryjną „Serdeczna Matko” i procesja ruszyła do kaplicy. Przed kaplicą powitali go członkowie Rady Parafialnej chlebem i solą. Następnie odbyła się główna ceremonia poświęcenia kaplicy, ołtarzy i naczyń liturgicznych.

Po ceremoniach poświęcenia została po raz pierwszy w tej kaplicy odprawiona Msza św. w języku polskim. Duża liczba wiernych przystąpiła do Stołu Pańskiego. W większości byli to wierni, którzy po raz pierwszy zetknęli się z Kościołem Polskokatolickim. Łzy ukazały się w oczach wiernych, gdy po raz pierwszy usłyszeli „Chwała na wysokości Bogu”.

Po skończonej Mszy św. do zebranych przemówił Ks. Infułat T. Majewski. Podziękował wiadomym miejskim za udostępnienie kaplicy, mówił o miłości Boga do ludzi i o umiłowaniu naszej Ojczyzny, o naszym świętym i katolickim Kościele, o tym, że w tej świątyni będą błogosławione małżeństwa, chrzczone dzieci. Podkreślił, że nasz Kościół nie ma zamiaru walczyć z Kościołem rzymskim, lecz tylko pragnie Polakom-katolikom nieść wolny, zdrowy suwerenny katolicyzm, pragnie służyć wiernym, pragnie ich dobra. Na zakończenie apelował do wiernych o miłość bliźniego, która jest najważniejszym przykazaniem Bożym. Po kazaniu nastąpiło wystawienie Najśw. Sakramentu i błogosławieństwo, a potem pieśń „Boże, coś Polskę” zakończono uroczystością.

LESZEK ZIEBA

PNEUMATYCZNA KOLEJ PODZIEMNA

Tereny wschodniego wybrzeża USA — na przestrzeni od Bostonu poprzez Nowy Jork do Waszyngtonu — należą do najgęściej zaludnionych obszarów Stanów Zjednoczonych. Koleje przewożą tu dziennie dziesiątki tysięcy ludzi, dla których dostanie się do pracy, a później do domu — stanowi nie lada problem. Toteż amerykańscy specjaliści, zajmujący się praktycznym rozwiązaniem problemów komunikacyjnych, od dwu lat poszukują sposobu rozładowania przeciążonych pociągów, a jednocześnie szybkiego przetrzucenia podróżnych z miejsca na miejsce. Ostatnio wysunęli ciekawy projekt kolei podziemnej, która funkcjonowałaby podobnie jak poczta pneumatyczna. Pociągi, rozwijające w tunelach próżniowych szybkość do 600 km/godz., znacznie skróciłyby czas podróży; tak np. pokonanie 130-kilometrowej przestrzeni z Filadelfii do Nowego Jorku zajęłoby zaledwie 13 minut. W ten sposób kolej taka mogłaby konkurować nawet z komunikacją lotniczą.

W toku szczegółowych rozważań wykrystalizowały się dwa projekty: 1) budowa podziemnej linii dalekobieżnej, 2) budowa podziemnej sieci szybkiej kolei miejskiej.

Przy opracowywaniu linii dalekobieżnej za podstawę przyjęto tezę, że kolej musi mieć prędkość przeciętną 325 km/godz. Jeśli zaś uwzględnimy postoje w Bostonie, Nowym Jorku i Waszyngtonie, to maksymalna szybkość na trasie musi przewyższać 600 km/godz. A taką prędkość — jak wiadomo — można osiągać tylko na odcinkach prostych i to w tunelu próżniowym.

Projektanci zamierzają ułożyć w podziemnym tunelu dwa równoległe rurociągi o średnicy 3 m — po jednym dla każdego kierunku ruchu. Ponieważ na dużej głębokości pod ziemią panuje mniej więcej stała temperatura — zdaniem projektantów — tunel podziemny będzie bardzo trwały. Rurociągi będą pływały w wodzie, co m. in. wyeliminuje hałas powodowany przez ruch pociągów.

Oblicza się, że koszt budowy tego tunelu wyniesie ok. 2,5-3 mln dolarów na 1 km. (Warto przypomnieć, że 1 km dwukierunkowej linii naziemnej na trasie Tokio-Osaka, na której pociągi rozwijają szybkość 240 km/godz., kosztował ok. 3,75 mln dolarów.)

Podziemny pociąg będzie się składał z 20-metrowych wagonów w kształcie cylindra, nie posiadających okien. W każdym wagonie znajdą się 24 miejsca siedzące oraz specjalne pomieszczenia na bagaż. Wagoni zostaną wyposażone w koła z podwójnymi obręczami, osadzone na łożyskach rolkowych i zaopatrzone w gumowe amortyzatory. Odstęp między wagonami a ścianą rurociągu wyniesie zaledwie 2,5 cm. W przestrzeni tej podczas jazdy wytworzy się poduszka powietrzna, która zapewni płynny bieg pociągu — bez stukotu kół i kołysania się wagonów na boki. Przyspieszenie i hamowanie mają tak być dobrane, że pasażerowie prawie tego nie odczują.

„Na przedzie i z tyłu każdego pociągu znajdzie się specjalny wagon z pierścieniem uszczelniającym w kształcie szczołki, który będzie ściśle przylegał do ścian i przejmował

siły działające podczas przyspieszenia i hamowania. W wagonach tych znajdują się również urządzenia, które w razie awarii doprowadzą pociąg do najbliższej stacji. Przy stacji pociągi będą wjeżdżały w śluzę powietrzną. Również przez śluzę będą wsiadać do pociągu i opuszczać go pasażerowie”.

Konstruktorzy sądzą, że podczas jazdy pociąg praktycznie nie napotka oporu, a do wprawienia go w ruch wystarczy silnik elektryczny o niewielkiej mocy. „Przyspieszenia, wystarczające do rozwinięcia szybkości 320 km/godz., może mu nadać również strumień powietrza o ciśnieniu atmosferycznym, który przy przekroju pociągu ok. 2,8 m wyniesie prawie 70 ton”.

„Na następnej stacji pociąg zahamuje znów strumień powietrza, doprowadzony do rurociągu odpowiednim systemem zaworów”. Do wypompowania tego powietrza z rurociągu wystarczą 4 silniki elektryczne o mocy 2500 KM, które zostaną zainstalowane na każdej stacji.

Aby uzyskać szybkość 600 km/godz., rurociągi zostaną ułożone spadzisto: „najpierw rurociąg będzie się obniżał uzyskując maksymalny spadek pośrodku między stacjami, a następnie wznosił do góry. W ten sposób wyzyska się siłę przyciągania ziemskiego najpierw do nadania przyspieszenia, a następnie do hamowania”.

W podobny sposób zostanie rozwiązana sieć szybkiej kolei miejskiej, z tym że każdy pociąg będzie miał 2600 miejsc siedzących i 3400 stojących. Szybkość na trasie wyniesie 210 km/godz.

(w)

technochemia



C H E M I C Z N A S P Ó Ł D Z I E L N I A P R A C Y

WARSZAWA, UL. ŻURAWIA 26
Telefony: 28-55-97; 21-51-76

PRODUKUJE I POLECA:

rękawice chirurgiczne oraz gospodarcze, smoczki zabawkowe „Omega”, smoczki dla dzieci ząbkujących „Jaś”;



NAJLEPSZA
GUMA
DO
WYCIERANIA

gumy ścierne „Myszka” w kilkudziesięciu asortymentach — najlepszej jakości, fartuchy gumowe gospodarcze i techniczne, aparaty do wlewań kroplowych krwi konserwowanej, aparaty do wlewań podskórnych, inhalatory.

„POPIOŁY”

W wielkim sporze — dyskusji, prawie ogólnonarodowym o ostatnim dziele A. Wajdy „POPIOŁACH”, najczęściej pada pytanie, ile w „Popiołach” jest Żeromskiego, a ile Wajdy? Myślę, że pytanie to jest zupełnie nieistotne. „Popioły” — powieść stworzył Żeromski na podstawie faktów historycznych nadając im formę literacką, a „Popioły” — film stworzył Wajda na podstawie dzieła literackiego i tylko on jest twórcą filmu.

Wajda, od kiedy zaczęto posługiwać się w stosunku do polskich twórców filmowych określeniem „szkoła polska”, zawsze zaliczał się do jej czołówki. Z biegiem czasu określenie to przestało istnieć, a pozornie przestała istnieć także „szkoła polska”. Pozornie tylko, ponieważ ostatnie dzieło Wajdy znów wydobyciło na światło dzienne to określenie. Popioły — Wajdy to nowy sukces „szkoły polskiej” — to Wajda ten z „Pokolenia”, „Kanału”, „Popiołu i Diamentu” i „Lotnej”. Znów znajdujemy specyficzny klimat Wajdy. klimat, który objawia się tym samym waleorem plastycznym, zaskakującą metaforą, gestem rozpaczki, Wajda pokazuje nas Polaków jako heroicznymi bohaterów, którzy zawsze przegrywają.

Najbardziej eksponowanym problemem w „Popiołach” Wajdy jest motyw bezsilności człowieka — bezsilności w różnych przypadkach. Bezsilność Rafała wobec bierności społeczeństwa w przypadku chłosty Michcika, bezsilność tegoż samego Rafała wobec zbójników w scenie gwałtu na Helenie, bezsilność weterana wobec subordynacji wojskowej podczas mordowania Murzynów na San Domingo, bezsilność Cedry wobec zbiorowego rozpasania instynktów w czasie szturm na Saragossę. Jest to bezsilność Macków, bezsilność bohaterów „Pokolenia”, „Kanału”, bezsilność wobec przeważającej siły — dramat Polaka.

Oglądając „Popioły” widz zastanawia się nad określeniem jaki to film, czy historyczny, czy też obyczajowy. Po głębszym zastanowieniu znajdzie określenie: „Popioły” — to

film, który chce pokazać prawdę o ludziach, o Polakach z przełomu 18-19 wieku, o Polakach walczących o niepodległość w pierwszych latach po rozbiorach. A więc film historyczny.

„Popioły” od pierwszej do ostatniej sceny są filmem, który niewiele w świecie ma sobie równych w tym gatunku. Twórca nie ograniczył się do pokazania suchych faktów. „Popioły” — to głębokie rozważania filozoficzne i historyczne, to film, który przez przeszło trzy godziny atakuje niemal wszystkie zmysły i odczucia emocjonalne widza. Wielki film pełen walk, szarż, galopad, film pełen ruchu.

Jest jedna scena w „Popiołach”, scena perła w pięknym diademie, to scena walki Rafała z wilkami. Scena ta jest zrobiona tak sugestywnie, że widz oglądając ją świecie wierzy, że Rafał naprawdę walczy z prawdziwymi wilkami, a nie aktor ze specjalnie wytresowanymi psami.

Nie chcę uchodzić za proroka, ale przepowiadam tej scenie stałe miejsce w historii kinematografii światowej, tak jak i drugiej scenie zasługującej na najwyższe uznanie w warsztatową wzorową pracę, mianowicie scenie szarży konnicy polskiej w wąwozie Somosierra. Nie widziałem w żadnym z dotychczas obejrzanych filmów tak doskonale wykonywanych technicznie upadków z koni i padania samych koni. Ale nie tylko o technice w tym wypadku należy mówić. Scena ta, tak samo jak cały film, jest przepięknie filmowana. Plastyczne odczucia operatora adekwatne od odczucia reżysera — to generalny atrybut współpracy obu twórców. Takimi są właśnie A. Wajda i J. Lipman, autorzy filmu „Popioły”.

Rafała kreuje Daniel Olbrychski. Jest to nowe objawienie na firmamencie kinematografii polskiej. Takiego właśnie Rafała zawsze widziałem przed oczami czytając „Popioły”. Olbrychski przypominający w pewnych momentach Z. Cybulskiego w latach sukcesów, jest aktorem, który nie wie jeszcze, co zrobić ze sobą, ze swoim ciałem przed kamerą i dlatego może jest aż tak dobry, tak świeży, jeszcze nie zmanierowany. JANUSZ

UWAGA CZYTELNICY! KTI „RODZINA”

ogłasza dla swych czytelników KONKURS na prenumeratę. Każdy ma szansę otrzymać premię rzeczową za udział w konkursie.

Należy tylko

wypełnić czytelnie zamieszczony kupon, przesłać na nasz adres wraz z przekazem pieniężnym w wysokości zł 26.— za prenumeratę kwartalną i odpowiedzieć na pytanie:

Czy wiesz kto to był biskup Hodur i w którym roku się urodził?

Wszystkie kupony biorą udział w losowaniu nagród

I nagroda — rower

II nagroda — radiodiodobnik

III nagroda — zegarek

Konkurs trwa do 15 marca 1966 r.

Decyduje data stempla pocztowego.

KUPON

Nazwisko i imię

Adres

Zaprenumerowałem

Zwerbowałem

Nazwisko i imię

Adres

Pytanie konkursowe:

Czy wiesz kim był bp. Fr. Hodur i w którym roku się urodził?

Odpowiedź:

NOWY ROK

Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,
Ześ nam doczekać dał nowego lata,
Daj, abyśmy się sami odnowili
Grzech porzucisz w niewinności żyli.
Łaska Twa święta, nich będzie z nami,
Bo nie dobrego nie uczynim sami.
Mnóż w nas nadzieję, przyspórz prawej wiary

Niech uważamy Twe prawdziwe dary,
Użyj pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody,
A Ty nas nie chciej odstępować, Panie!
I owszem, racz nam dopomagać na nie.
Błogosław ziemi szczodroblivości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego,
Daj wszystko dobre z miłosierdzia Twego.

JAN KOCHANOWSKI

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan J. L. z Łodzi wystawił ocenę pod całością pracy naszej Redakcji. Cytujemy:

„Chociaż nie jestem wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego, jednak bardzo często przeglądam Wasz Tygodnik z uwagi na jego współczesny kierunek. Jest nieraz ciekawy i bardzo zajmujący. Swego czasu był zbyt wojującym z Kościołem Rzymskokatolickim i wydawałoby się, że jest to jego naczelnym zadaniem. Od pewnego czasu czytuję Wasze pismo z przyjemnością, ponieważ zasadniczo zmieniło swoje oblicze. Tygodnik Wasz stał się pokojowym, a przecież tylko na takiej płaszczyźnie można rozmawiać i żywić nadzieję zjednoczenia Wszystkich Kościołów, czego tak bardzo pragnie bez wątpienia ludzkość.

Nie jestem teologiem i trudno byłoby mi dać opinię o znaczeniu teologicznym większości zamieszczanych artykułów w Waszym piśmie.

Szczególną uwagę moją zwrócił w swoich artykułach ks. dr S. Włodarski, co też skłoniło mnie do refleksji. Cykl artykułów „Nasz Katechizm” jest o dużych wartościach moralnych współczesnego chrześcijaństwa i wspomniany przeze mnie autor czyni to w sposób całkowicie przekonujący i intelektualny, do czego można odnieść się tylko z uznaniem. Tematyka współczesnego chrześcijaństwa w każdej postaci niewątpliwie bardzo interesuje dzisiejsze społeczeństwo i sądzę, że rozważaniu takiemu Redakcja nie będzie szczędzić pióra”.

Jesteśmy wdzięczni za te uwagi i zapewniamy, że zarówno duch ekumenizmu jak i tematyka współczesnego chrześcijaństwa znajdzie zawsze miejsce w naszym tygodniku. Pozdrawiamy.

Pani Marta Sławińska z Łodzi (ul. Sienkiewicza 79 m. 51) w dwóch listach wykazuje niezrozumienie naszych artykułów. Cytujemy: „Bardzo się mylicie pisząc, że my rzymskokatolicy modlimy się do obrazu. My, katolicy rzymscy, modlimy się do Matki Bożej przed Jej cudownym obrazem na Jasnej Górze czy Kalwarii lub w Piekarach. Jeżeli Pan Jezus chodząc po ziemi uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych, to dlaczego nam nie wolno się modlić o zdrowie czy inne łaski do Boga za przyczyną Świętych?”

Prosimy uważniej przeczytać jeszcze raz nasze artykuły („Kult świętych, relikwii i wizerunków” w nr 41 oraz „Wierzę w świętych obcowanie” w nr 42). Zwracamy uwagę zwłaszcza na twierdzenie: „Rzymscy katolicy modlą się nie tylko przed obrazami, ale i do obrazów zwłaszcza „słynących cudami”. Nie zaprzeczamy więc, że rzymscy katolicy modlą się przed obrazami, dodajemy jednak, że również modlą się do obrazów, co zresztą potwierdza sama pani Sławińska wspominając o „cudownych” obrazach. Czy to nie zastanawiające, że ludzie mający obraz Matki Bożej w swym mieszkaniu lub w swoim parafialnym kościele idą daleko do takiego samego obrazu jedynie dlatego, że ten odległy posiada jakieś specjalne właściwości? Czy idą tam dlatego, że znajdują inną Matkę Boską, czy raczej z powodu błędnej, naiwnej wiary, że płótno, farba, rama i coś jeszcze są „cudowne”? Przecież Matka Boża jest tyl-

ko jedna i to w niebie, a nie w obrazie. Obraz ma człowiekowi wierzącemu pomóc w modlitewnym skupieniu, ale pomóc może każdy obraz przedstawiający Najśw. Pannę, a nie koniecznie tylko ten w Częstochowie, Kalwarii czy w innej miejscowości „cudownej”. Jeżeli ktoś — mając w domu u siebie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej — idzie się modlić do tego samego obrazu na Jasnej Górze, ten nie modli się przed obrazem, lecz do obrazu. To dla nas oczywiste.

Nie pisaliśmy nigdy i nigdzie, że „nie wolno się modlić o zdrowie czy inne łaski do Boga za przyczyną Świętych”. Odwrotnie, piszemy w nr 42, że właśnie modlitwa do Świętych jest dozwolona i godna zalecenia. Odrzucamy tam zarzut, że modlić się można tylko do Boga, a nie do człowieka, i wyjaśniamy: „Modlitwa to prośba. Czy jednak prosić godzi się tylko Boga? Czyż nie prosimy o coś ludzi codziennie po kilka lub kilkadziesiąt razy”. Podkreślamy w tym artykule, że w życiu religijnym również są potrzebni „pośrednicy” czy „orędownicy”. Zatem Czytelniczka z Łodzi wyważa otwarte drzwi zapewne z nieuważnego czytania naszego tygodnika.

Tej samej Czytelniczce nie podoba się artykuł pt. „Jezuici”, a to dlatego, że ten artykuł nie docenia świętości założyciela tego zakonu, św. Ignacego Loyoli. Dowodem jego świętości jest opisany przez p. Sławińską „cud”. Otóż lekarze orzekli, że p. Marta nie będzie mogła być matką, a jednak urodziła syna „mając 37 lat” (a następnie córkę) dzięki modlitwie do św. Ignacego i piciu wody, którą otrzymała od ojców jezuitów. Droga Pani! Cieszymy się Pani macierzyńskim szczęściem i podziwiamy Pani wiarę. Dodamy jednak, że znamy pewnego mądrego lekarza, który podobny skutek wywołał dzięki przepisywaniu jednej swej pacjentce zwykłej wody destylowanej z podkreśleniem, że to specjalny lek na jej chorobę. Są bowiem niektóre choroby zależne w dużej części od nerwów. Można je uleczyć przez sugestię lub autosugestię.

Przypuszczam Pani, że nie doceniamy wielkości św. Ignacego i jego zakonu dlatego, że nie znamy „religii” rzymskokatolickiej. Zapewniamy, że znamy tę „religię” bardzo dobrze i to zarówno jej katechizm, jak i jej praktyki duszpasterskie. Inaczej — prosimy nam wierzyć — nie zabieralibyśmy się do przeprowadzania jej krytyki. Stwierdzamy tylko ze smutkiem, że Pani nie zna naszej „religii”, co wykazaliśmy wyżej. Zarzuca nam Pani błędy, których nigdy nie popełniliśmy. To przykre. Pozdrawiamy.

Ukrywającego się pod pseudonimem „Ksenofon” Czytelniczka zdradziła pieczęć poczty z **Wałbrzycha**, nie zaś z Grecji czy starożytnego Rzymu. Tchórzliwy „Ksenofon” słabo pamięta polemikę Cycerona z Katyliną: jego łacina wygląda na żalony popis erudycji, Cycero w senacie rzymskim wołał: „Quo usque tandem abutere Catilina patientia nostra” — nie zaś tak, jak to cytuje „Ksenofon”.

Gejzer erudycji „tryska” zresztą z takiego wyroku: „Wszystkie religie zmówiły się, ażeby nie przedstawić właściwej istoty grzechu pierworodnego zastępując się zmyśloną historią rajskiego jabłuszka. Dopiero gazeta „Fakty i Myśli” nr 13 nie obwijając w bawełnę daje obrazowe przedstawienie grzechu pierw. w bardziej wiarygodnym sensie”.

A no, spróbujmy się przyjrzeć tej mądrości z bliska. Powiada „Ksenofon”, że „wszyst-

kie religie zmówiły się”. Czy wyraz „wszystkie” znaczy wszystkie, czy nie wszystkie? O ile nam wiadomo, naukę o grzechu pierworodnym głosi tylko jedna religia chrześcijańska i to ta w ujęciu ortodoksyjnym. Nie znamy też daty „zmowy” religijnej na ten temat. Wiemy, że o grzechu pierworodnym uczył Jezus Chrystus, który przyszedł na świat w celu odkupienia nas przede wszystkim z duchowej niewoli owego grzechu. Dlatego zapewne chrześcijaństwo nazywało i nazywa Chrystusa Odkupicielem albo Zbawicielem.

Czy historia o „rajskim jabłuszku” jest zmyślona, czy autentyczna, to zupełnie inna sprawa. Nie damy się też wciągnąć w polemikę z tygodnikiem „Fakty i Myśli”, ponieważ pismo to reprezentuje inny światopogląd. Zamiast polemiki gotowi byłibyśmy prowadzić z nim rzeczowy dialog, lecz w tym wypadku nie potrzebowałibyśmy pośrednictwa „Ksenofona”. Tak, Panie Ksenofonie! Pozwól, że zakończymy Twoimi słowami: „Pan jako element nie dorósł do tego, ażeby rozwikłać istotę węzła gordyjskiego, nawet posługując się pewnymi danymi, które ma do dyspozycji.” A na pożegnanie cytuję z Cycerona: „Dokąd to, Ksenofonie, nadużywał będziesz cierpliwości naszej!?”

Pani Ewa z Chelma jest naszą stałą Czytelniczką i Korespondentką. Na końcu przemilego listu tak się uspraśdliwia: „Proszę się ze mnie nie śmiać, że troszkę za dużo się rozgadałam, lecz trudno — kocham tę wiarę i kieruję się według niej”.

Doprawdy nie należy się martwić „rozgadaniem” na temat tego, co się kocha. Chociaż jest prawdą, że nie mamy nadmiaru czasu, lecz proszę nam wierzyć, że na takie listy, jak od Pani, zawsze czas znajdujemy. Wzrusza nas Pani gorliwość w szukaniu naszego Kościoła — troska o to, by naszą parafię zorganizować również w Chelmie. Nie taimy zadowolenia z tego Pani zdania: „Bardzo mi się podoba to, że nie taicie prawdy i nie podchodzicie z obłudą”. Tak, Droga Pani Ewo, walczymy tylko prawdą i o prawdę. Do zwycięstwa prawdy pomagają nam tacy Czytelnicy jak Pani.

Administrację Wydawnictwa L. R. prosimy, aby zajęła się wysyłką modlitewnika „Ojciec nasz”. Serdecznie pozdrawiamy.

KALENDARZ WYDARZEŃ

9.I.1797 r. gen. Henryk Dąbrowski otrzymał zezwolenie na utworzenie Legionów Polskich we Włoszech.

12.I.1945 r. rozpoczęła się ofensywa zimowa Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego.

STYCZEŃ

N	9	Najśw. Rodziny, Juliana
P	10	Jana, Danuty
W	11	Honoraty
Ś	12	Benedykta
C	13	Bogumiła, Głafisy
P	14	Hilarego
S	15	Pawła, Izydora



A F R Y K A

Pamiętamy jeszcze czasy, kiedy o Afryce nie mówiono inaczej jak o „tajemniczym czarnym lądzie”, karawanach wielbłądów, dzikich ludziach, białych podróżnikach i gorącym klimacie, w którym trudno żyć białemu człowiekowi. Karmiono nas w dzieciństwie literaturą, która służyła tym, którzy czerpali wielkie zyski z krajów, gdzie „tubylecy” albo mieli pozostać dzikimi, albo pracować tylko na użytek białych. I u nas, w kraju, byli tacy, którzy śnili o koloniach w Afryce, białych kaskach i olbrzymich plantacjach bawełny czy kakao. Te czasy są jakże niedawne, ale historycznie bardzo odległe. Ostatnie dwadzieścia lat wstrząsnęły kontynentem i dziś poza kilkoma okręgami, gdzie kolonializm panuje w swej najbardziej tragicznej i krwawej formie, Afryka jest wolna. Młode państwa, które zerwały pęta kolonialnej niewoli, często jeszcze powiązane więzami ekonomicznymi z dawnymi „panami”, mają na drodze pełnej swej niepodległości tysiące przeszkód, z którymi się borykają. Z każdym dniem Afryka jednak zmienia oblicze. Te ilustracje, które reproduujemy, pochodzą z Ghany, która realizuje ambitne plany dźwignięcia kraju z zacofania gospodarczego, jakie pozostało po panowaniu kolonializmu. (Ch.)



Czy zaprenumerowałeś „RODZINĘ“?

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 – Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie – 26 zł, półrocznie – 52 zł, rocznie – 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa – przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 78, 19 70 DM, 23,40 NF, 1.13.6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 78; dla Australii 2.10.5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Zakłady Włósnodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 3474. E-24.